Opłata pocztowa uiszczona gotówką

KATOWICE, dnia 28-go maja 1939



Narodowiec

NR 21-22 — Tygodnik Obozu Wszechpolskiego — ROK 3.

Kiedy zwycięstwo idei narodowej

przeobrazi się w rzeczywistość rządów narodowych!

W „Myśli Narodowej" świetny pisarz Zygmunt Wasilewski ogłosił artykuł p. t. „Zwycięstwo linii dziejowej", w którym polemizuje z wywodami „awangardy" organu niedawno upieczonych zwolenników idei państwowej.

Wskazuje Wasilewski na to, że każdy naród ma swoją *linię dziejową*, która wynika z całej jego przeszłości historycznej, z jego doświadczeń i potrzeb bieżącej chwili, oraz warunków w jakich wypada mu cele swoje realizować.

Ideologia narodowa, idea obozu narodowego, zdążająca do uczynienia z Polski państwa narodowego, do niczego innego nie dąży, jak do realizacji tego pojęcia, które Wasilewski zamyka w określeniu „Linia dziejowa Polski".

Roman Dmowski, twórca nacjonalizmu polskiego, nie silił się na wynajdywanie koncepcji rządzenia narodu, którąby imponowała swą oryginalnością czy nowością. Przeciwnie, starał się wczuć jaknajgłębiej w przeszłość narodu polskiego, wyciągnąć nauki z doświadczeń minionych dziejów Polski, oraz ustalić kierunek rozwoju narodu polskiego i sposób zapewnienia bytu zdobytej samodzielności politycznej.

To naturalne podejście sprawiło, że Roman Dmowski poznał słabość dziejów Polski przedrozbiorowej, która tkwiła w uzależnianiu się szlachty polskiej od obcych, niepolskich interesów.

Rozmyślając nad przyczyną upadku Polski, Dmowski doszedł do stwierdzenia, że motorem sił zmierzających do pozbawienia Polski niepodległości była imperialistyczna polityka Prus.

Słabość zaś wewnętrznego życia Polski wynikała z nikłego stopnia uświadomienia narodu polskiego, w imieniu którego rządy sprawowała nieliczna, uzależniająca się od obcych, warstwa szlachecka.

Tragiczne dzieje uchwalenia konstytucji 3-go Maja wreszcie dają świadectwo, że nawet dobra ustawa nie zapewnia narodowi bezpieczeństwa, jeżeli równocześnie umożliwia się w państwie działanie rozkładowym żywiołom.

Poznanie tych podstawowych praw pozwoliło Dmowskiemu stworzyć podstawy ideologii narodowej. Wychowane w jej myśli zastępy młodego pokolenia zapewniły państwu ostoję, której by zabraknąć mogło gdyby nie na tej ideologii młodzież się wzorowała.

Zrozumiał przez to naród polski, że w bezpieczeństwo państwa polskiego od samego początku jego istnienia uderzał zawsze sąsiad zachodni.

Nie mógł dlatego naród polski zrozumieć, poco ma pójść na podbój Ukrainy, poco ma prowadzić wojnę w celu realizowania awanturniczych planów, poco ma osłabiać na zachodzie.

Zrozumiał naród polski, że jego rozwój uzależniony jest od realizacji ideologii narodowej, a nie mglistych pojęć ideologii państwowej, przez obóz sanacyjny sztucznie głoszonej.

Tak, jak za czasów przedrozbiorowych zgubiło Polskę odwracanie się od spraw publicznych warstw szlachty, której troską były interesy prywatne, tak obecnie zgubiłaby Polskę nieszczęsna ideologia państwowa, doprowadzająca najszersze rzesze narodu polskiego do zobojętnienia dla spraw publicznych własnego państwa.

ciąg dalszy na str. 2-giej

„Ozonowi" nie spieszy się

z zmianą ordynacji wyborczej

Rozpisując nowe wybory jesienią ub. roku, P. Prezydent Rzplitej jako główne zadanie nowego Sejmu wskazał zmianę ordynacji wyborczej, która w ujęciu „igielnym" egzaminu życiowego nie zdała, a przeciwnie odsunęła szerokie rzesze społeczeństwa od wpływu na życie polityczne w państwie.

„Ozon" robiąc kampanię wyborczą, dla skaptowania sobie wyborców opozycyjnych, zapewniał na wszystkie strony, że skoro tylko się zbierze nowy Sejm, to zaraz przystąpi o rozpatrzenia i zmiany ordynacji wyborczej. Byli tacy, którzy dali się wziąć na ten lep obiecanek „ozonowych", zapominając, że Ozon to dalszy ciąg osławionego B. B. W. R. obciążony dziedzicznie wszystkimi grzechami „sanacji", a zatem nie mogący też budzić zaufania wśród społeczeństwa.

Nastąpiło też rzeczywiście to, czego spodziewała się opozycja, a czego nie spodziewali się zwolennicy „odrodzonej" sanacji. Skoro tylko panowie posłowie i senatorowie zasiedli na fotelach przy ul. Wiejskiej, to tak poczuli się wygodnie w swych nowych rolach i tak przyzwyczaili się do branie diet poselskich i bezpłatnego jeżdżenia pierwszą klasą, że ani im na myśl nie przyszło przystąpić niezwłocznie do wypełnienia obowiązku nałożonego im przez Głowę Państwa. Przywódcy ozonowi zaczęli kręcić, że to niby, owszem dokonają zmiany ordynacji, ale sprawa ta wymaga gruntownego „przepracowania", że Ozon ma do spełnienia ważniejsze zadania, że nie pora na zmiany itp. Ozonowcom chodziło poprostu o to, aby jak najdłużej zachować mandaty i aby jak najdłużej odsunąć moment, kiedy przyjdzie raz na zawsze pożegnać się z rolą dominującą, odgrywaną całkiem bez uzasadnienia w państwie.

Przywódcy Ozonu zdają sobie sprawę, że w nowych wyborach, przeprowadzonych uczciwie i na zasadzie sprawiedliwości, bez „igielnych" kruczków i bez nacisku czynników administracyjnych, kiedy przyjdzie stanąć do rywalizacji z innymi ugrupowaniami politycznymi, to Ozon zostanie poprostu zmieciony z powierzchni życia politycznego, a ci, którzy dzisiaj odgrywają jeszcze tak wielką rolę w Polsce, jutro zejdą bezpowrotnie w cień.

Tymczasem zachodzą wypadki w świecie, które nakazują dokonanie właściwych zmian w życiu politycznym narodu. Owych spraw nie można dłużej odwlekać bez narażenia państwa na wstrząsy, dzisiaj więcej niż kiedykolwiek niepożądane. Widzą to sami rozsądniejsi ozonowcy, którzy zdają sobie sprawę, że nie można w nieskończoność odsuwać szerokich warstw społeczeństwa od wpływu na życie państwa, że masy te domagają się swoich praw i nie można kłaść na nie tylko sa-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej)

Twórzmy „Fundusz Prasowy"

Apel do Narodowców

Zamiarem naszym jest przekształcić dotychczasowy tygodnik „NARODOWIEC" na dziennik. Powstanie dziennika narodowego na Śląsku stało się koniecznością wobec stale rosnących szeregów Obozu Wszechpolskiego oraz narastających z tego tytułu wciąż nowych problemów wymagających odpowiedniego naświetlenia w codziennym organie prasowym. Obóz Narodowy na Śląsku stoi własnymi siłami. Nie otrzymujemy znikąd subwencyj czy dotacyj ani o subwencje takie nie zabiegamy. Jesteśmy przeciwnie zaciekle zwalczani przez te wszystkie elementy, dla których solą w oku jest nasz Obóz. Wszystkie nasze projekty opieramy jedynie i wyłącznie na uświadomieniu ideowym i ofiarności Narodowców. Wychodząc z tego założenia apelujemy do Narodowców na Śląsku o zasilanie „funduszu prasowego" Obozu Wszechpolskiego. Nie żądamy sum wielkich; każdy Narodowiec niechaj łoży na fundusz tyle, na ile go stać. Jesteśmy przekonani, że drogą wspólnego wysiłku zbierzemy środki potrzebne do rozwinięcia należytej propagandy prasowej.

A zatem do dzieła! Wszelkie przekazy na „fundusz prasowy" prosimy kierować na konto "Narodowca" P. K. O. Katowice 301.947.

REDAKCJA „NARODOWCA"

Kiedy zwycięstwo idei narodowej

(Dokończenie ze str. 1)

Żmudna praca obozu narodowego, realizująca nacjonalizm Polski wbrew urzędowej polityce państwoewj, uchroniła naród polski od tego nieszczęścia i to wbrew urzędowej polityce.

Naród polski w myśl ideologii narodowej zrozumiał, że przeciwstawić się grożącym w całość państwa polskiego zamierzeniom niemieckim zdoła, o ile pozbędzie się objawów słabości swego życia wewnętrznego.

Dlatego naród polski posłuchał wskazań „Narodowców" zwalczania żydostwa i odżydzenia kraju wbrew państwowej polityce obozu rządowego.

Tym się tłumaczy, że po 5-cioletniej oficjalnej „zgodzie" z Niemcami przez czynniki urzędowe popieranej, natychmiast w ciągu jednej doby naród polski dał dowód swej czujności na niebezpieczeństwo niemieckie.

Z tych wszystkich jednak zestawień wynika, jak błędną była polityka od maja 1926 r. w Polsce prowadzona. Wynika z tego doświadczenia, że urzędową politykę w Polsce prowadzono wbrew linii dziejowej, wbrew doświadczeniom historycznym, wbrew potrzebom obecnym narodu polskiego.

Tak niedawno jeszcze narażaliśmy się na przykrości dlatego, że działalność obozu narodowego w ciągłej była walce ze sprzeczną z interesami narodu urzędową polityką w Polsce.

Skuteczność polityki obozu narodowego okazała się jednak tak wielką, że mimo 13-toletnich rządów obozu pomajowego, zwalczającego nacjonalizm polski, hołdującego systemowi głaskania i żydów i Niemców i Ukraińców, a karcenia Polaków narodowców, których nazywano szowinistami naród polski w marcu 1939 r., kiedy groźba wojny zawisła nad państwem polskim, tak wspaniałą zajął postawę, tak wielki dał dowód zrozumienia swej misji historycznej, że swą postawą spowodował zmianę urzędowej polityki, doprowadził wychowane na ideologii państwowej czynniki rządzące do tego, że poszły za głosem narodu, poddając się kierunkowi wskazywanymu przez nieomylny instykt narodowy.

Obecna rzeczywistość polska już jest triumfem ideologii narodowej i zwycięstwem myśli politycznej obozu narodowego.

Wbrew istniejącej konstytucji kwietniowej, uznającej równe do państwa prawa wszystkich obywateli, rzeczywistość stawia zgodnie z założeniami polityki narodowej naród polski na pierwszym planie.

Wbrew ideologii obozu legionowego, rzeczywistość polska zmusza urzędową politykę do realizowania haseł obozu narodowego.

Narzuca się w takiej chwili pytanie, kiedyż wreszcie politykę narodową zacznie realizować ta część narodu polskiego, która jej zwycięstwo zapewniła?

Nie może dobrze wypaść realizowanie wskazań politycznych, które dla założeń myślowych dzisiejszego rządu są, a przynajmniej były do niedawna obce.

Socjalistyczną politykę niech realizują socjaliści, politykę państwową, a więc w naszych warunkach niech realizują państwowcy, czy legioniści, politykę narodową, jedyną w dzisiejszych czasach, Polsce potrzebną, niech wreszcie użytkownicy reżymu realizować pozwolą narodowcom.

Niech przestanie zakłamanie i podszywanie się wrogów nacjonalizmu pod płaszczyk haseł narodowych.

Wybory do samorządu
odbędą się na G. Śląsku prawdopodobnie na jesieni

W kołach dobrze poinformowanych mówi się, że wybory samorządowe na G. Śląsku wyznaczone zostały na miesiące jesienne. Dokładny termin nie został dotychczas ustalony, niewiadomo też, czy wybory odbędą się równocześnie we wszystkich miastach i gminach G. Śląska, czy też rozłożone zostaną na raty według wzorów znanych już w reszcie Polski. Koła ozonowe na G. Śląsku obawiają się jednoczesnych wyborów w wszystkich gminach, wolałyby więc sondować opinię na początek tylko w kilku miejscowościach i zależnie od wyniku, przeprowadzić wybory etapami krótszymi lub dłuższymi. Nie ulega w każdym wypadku wątpliwości, że w niektórych miastach, jak np. w Chorzowie rokują ozonowi kompletną klapę ze względu na różnych dygnitarzy ozonowych zamieszanych do skandalicznych afer.

Jak słychać, Ozon chcąc w tych warunkach uchronić się od nieuniknionej klęski, będzie usiłował stworzyć pod takim czy innym pretekstem jedną wspólną, kompromisową listę. Nie wiadomo tylko kto z partnerów będzie miał ochotę pójść do wyborów w tak skompromitowanym towarzystwie. Ozon czyni już dziś pewne wstępne przygotowania, aby do wspólnej akcji wyborczej pozyskać inne ugrupowanie. Dotychczas skłonność do wspólnej sprawy z Ozonem wykazuje jedynie część przywódców ZZP., natomiast inni są sojuszowi temu przeciwni i mówią o postawieniu własnych list.

Poza tym do wyborów staną oczywiście Obóz Narodowy, Stronnictwo Pracy i socjaliści, a dalej Niemcy, co do których niewiadomo jeszcze czy postawią wszędzie tylko jedną listę czy też więcej.

Ozon, przygotowując już wybory i chcąc pozyskać sobie zwolenników, szykuje pewną „niespodziankę". Niespodzianką tą ma być wszczęcie pod koniec lata na szerszą skalę robót publicznych, aby zdobyć głosy dotychczasowych bezrobotnych. Mówi się już o mobilizowaniu w tym celu odpowiednich funduszów.

Czy akcja ta przyniesie ozonowi pożądany skutek jest rzeczą bardzo wątpliwą. Bezrobotni szybko zorientują się na takiej przynęcie i wysuną raczej pytanie, dlaczego czekać mają aż pod koniec lata na uzyskanie pracy? Skoro wszczęte mają być roboty publiczne, to nie należy z tym zwlekać, lecz rozpoczynać już natychmiast. Jest właśnie sezon na tego rodzaju roboty, tymczasem nie widać jednak żywszej inicjatywy. Kto odkłada roboty tego rodzaju na okres późniejszy ze względów partyjno-propagandowych, ten oddaje fatalną „przysługę" bezrobotnym. O tym bezrobotni będą pamiętać i nie pójdą na lep ozonowy.

„Ozonowi" nie spieszy się

(Dokończenie ze strony 1-szej)

mych obowiązków. Masy narodu polskiego są niewątpliwie wysoce patriotyczne, ale na dłuższą metę nie pozwolą zepchnąć się do roli przedmiotu rządzenia, chcą odegrać rolę podmiotu w państwie i dlatego coraz natarczywiej wołają o przyznanie im pełnych praw politycznych.

Do tych rozumniejszych ozonowców, mających wyczucie rzeczywistości, należy m. in. b. premier, już za czasów sanacyjnych, p. prof. Bartel, który zabierając ostatnio głos w ankiecie rozpisanej przez czasopismo „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" oświadczył krótko i węzłowato:

„Oświadczam, że reformę tę (zmianę ordynacji wyborczej) uważam za konieczną i że zwlekanie z jej przeprowadzeniem uważałbym za szkodliwe ze strony stanowiska interesu publicznego".

Te słowa niechaj sobie Ozonowcy przeczytają kilka azy i wbiją dobrze w pamięć. Pisze to ich człowiek. Jeżeli więc taki filar sanacyjny mówi wyraźnie i dobitnie, że dalsza zwłoka byłaby szkodliwa dla interesu publicznego, to chyba powinno to być miarodajne dla ozonowców, którzy wszak tak demonstracyjnie podkreślają swoją rzekomą troskę o interes publiczny.

Zmiana ordynacji wyborczej musi iść w kierunku zgodnym z interesem narodu polskiego. Do należytego wpływu i głosu w państwie muszą dojść Polacy. Byłoby też pożądanym, aby w należytej mierze uwzględniono szczególny wpływ, jaki na sprawy publiczne w państwie winien wywierać żywioł polski, ziem zachodn. uświadomiony narodowo i zaprawiony do praktyczn. rozwiązywania problemów gospodarczych i politycznych w państwie. System „elitarny" wprowadzony przez sanację musi zniknąć na rzecz poczucia odpowiedzialności za losy państwa przez najszersze warstwy narodu, które będą najlepszą i nagłówniejszą podporą bytu państwowego w nadchodzących zmaganiach dziejowych.

Jeżeli ozonowcy szczerze pojmują zasadę „Dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem", to muszą też wyciągnąć z tego hasła należyte wnioski praktyczne i jak najprędzej zrobić miejsce innym, aby ci „nowi" ludzie przystąpić mogli do zlikwidowania problemów, o których rozwiązanie Ozon dotychczas daremnie się kusił. (r).

Nr 6 Katowice Czerwiec 1939 r Rok II

PRACA POLSKA

Organ Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska“

Dlaczego przemysł ucieka ze Śląska?

Znamienne wywody „Polski Zachodniej", organu Z. P. Z. Z.

Od szeregu lat sanacja prowadziła tego rodzaju politykę gospodarczą na zachodnich rubieżach Polski, że przemysł często likwidował tu swoje przedsiębiorstwa i przenosił się albo do centralnych województw, względnie do innych części kraju. Przykład szedł ze strony przedsiębiorstw państwowych i monopolowych. Z szeregu przedsiębirostw monopolowych, jakie dawniej działały np. w Wielkopolsce lub na Pomorzu, dzisiaj nie zostało ani śladu. Pociągało to za sobą fatalne skutki dla miejscowej ludności robotniczej i osłabiało w niesłychany sposób pozycję ekonomiczną danej okolicy, miast i miasteczek. Prośby i protesty miejscowej ludności o pozostawienie placówki przemysłowej na miejscu, nie odnosiły żadnego skutku. Czynniki mające na te sprawy wpływ decydujący, dalej „centralizowały“ nie oglądając się na nic i nie licząc się ze szkodami, jaka tego rodzaju polityka gospodarcza pociągała za sobą dla polskości tych ziem.

U nas na Śląsku proces „odprzemysłowienia“ odbywał się w daleko powolniejszym tempie chociby dlatego, że żadna siła w świecie, ani nawet „pociągnięcia“ sanacyjnych reformatorów, nie są w stanie — przenieść kopalni śląskich na inny teren. Daleko gorzej przedstawia się jednak sprawa, gdy chodzi o przemysł hutniczy, metalowy, a zwłaszcza przetwórczy. Pod tym względem uzasadniony jest pewien niepokój i będzie rzeczą miejscowego społeczeństwa, aby zapobiec nadmiernym tego rodzaju „reformom“. Jakkolwiek w pewnej mierze ze względu na zabezpieczenie pewnych działów produkcji potrzebne a nawet konieczne jest ich uruchomienie w Centralnym Okręgu Przemysołwym, to z drugiej strony względy wypływające z bliskości granicy nie mogą iść tak daleko, aby pozbawiać miejscową ludność warsztatów pracy, a zo zatem idzie: pracy i chleba.

Jest więc faktem, że część przemysłu zwłaszcza przetwórczego ucieka ze Śląska Ale znamienną rzeczą jest, że np. „Polska Zachodnia,‘, oficjalny organ Ozonu jak i organizacji zawodowej Z. P. Z. Z. zamiast szukać przyczyny ucieczki przemysłu ze Śląska w niewłaściwych pociągnięciach odnośnych czynników, sugeruje (wmawia) swym czytelnikom, że przyczyną tej ucieczki są — wysokie płace robotnicze na Śląsku. W nr. 138 „Polski Zachodniej,‘ czytamy np.:

„Na marginesie powyższych uwag (mowa o zamierzeniach inwestycyjnych Wspólnoty Interesów) nasuwa się specjalnie silnie jedno zagadnienie — to przemysł zwłaszcza przemysł przetwórczy ucieka ze Śląska. Ucieka nie dlatego, że bliskość granicy nie pozwala na jego dalszą rozbudowę, ucieka dlatego, że Śląsk ma najwyższa taryfę płac robotniczych w przemyśle przetwórczym, w tym zaś przemyśle wysokość robocizny stanowi o opłacalności produkcji. Ponieważ robocizna poza Śląskiem jest o wiele tańsza, zakłady przetwórcze powstają w innych dzielnicach kraju. W tych warunkach zagadnienie bezrobocia na Śląsku nie prędko zostanie rozwiązane“.

Przetłumaczone na język całkiem prosty brzmi to tak: płace na Śląsku są za wysokie. Jeżeli śląski świat pracy pragnie, aby przemysł ze Śląska nie uciekał i żeby znikło tu bezrobocie, to niechaj zgodzi się na obniżenie zarobków do poziomu istniejącego np. na Polesiu, wówczas wszystko będzie dobrze i dalsze bezrobocie Ślązakom nie będzie zagrażało.

Podkreślamy, że tak pisze organ i dziennik „obrończy“ Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych (Z. P. Z. Z. p. Grzesika). Że chodzi tu o pewne sugestie celowe, wynika to i z innych pogłosek, jakie obiegają wśród śląskiego świata pracy. I tak np. mówi się, iż w niedługim czasie Związek Przemysłowców wysunie pod adresem związków zawodowych żądanie obniżenia płac w przemyśle metalowym. Wówczas będzie rzeczą ciekawą obserwować jakie stanowisko w tej sprawie zajmą poszczególne związki zawodowe. Co do Związków Zawodowych „Pracy Polskiej“ jest rzeczą pewną, że „Praca Polska,‘ nie podpisze żadnego układu, któryby przewidywał jakąkolwiek obniżkę i tak już niskich zarobków. Wiadomo powszechnie, że zarobki robotnicze na Śląsku począwszy od r. 1931 spadły o około 30 procent. Wyrównanie, jakie nastąpiło w czasie ponownej koniunktury w ostatnich latach nie dosięgło nawet 5 procent dla wszystkich robotników zatrudnionych w przemyśle metalowym, jest zatem rzeczą jasną, że nie może być mowy o pogarszaniu sytuacji materialnej robotnika śląskiego. W tych nadchodzących pertraktacjach żądać raczej należy stanowczo przywrócenia poziomu życia robotnika do lat 1928/29, bowiem koniunktura w przemyśle metalowym jest dzisiaj tak samo dobra jak wówczas.

Czy jednak tymi przesłankami kierować się będą związki zawodowe, roszczące sobie dzisiaj monopol do „obrony“ robotników jak Z. Z. P., Z. P. Z. Z. i związki socjalistyczne? Jeżeli chodzi o nas, o „Pracę Polską“ to my zachowamy pełną czujność, aby interesy świata pracy na Śląsku nie zostały zaprzepaszczone.

„Śląski Kurier Poranny“

subwencjonowany przez ciężki przemysł

W Chorzowie wychodzi „Śląski Kurier Poranny", oficjalny organ ozonowego Z. Z. P. Pismo to w nagłówku reklamuje się jako „niezależny" dziennik, poświęcony „obronie świata pracy". Przed kilku tygodniami wskazywaliśmy na szczególne umiłowanie ogłoszeń żydowskich przez to pismo, które tym właśnie masowym reklamowaniem żydowskiego handlu różniło się od innych pism na Śląsku. Przyznać jednak musimy, że apel nasz do zaniechania reklamy dla żydów, odniósł już pożądany skutek, bo od pewnego czasu pismo to ogłoszeń żydowskich nie zamieszcza. Jak się dowiadujemy, stało się to pod presją dołów Z. Z. P., które są niewątpliwie przekonań narodowych i nie godzą się we wszystkim z postępowaniem swej „góry“ organizacyjnej. Dosyć w każdym razie, że oburzenie członków Z. Z. P. było tak wielkie na kierownictwo pisma z pp. Kubikiem, Urbańczykiem i Jędrusiem (wszyscy dygnitarze Z. Z. P.) na czele, że wreszcie panowie ci musieli zaniechać swych dotychczasowych praktyk. Cieszymy się z tego szczerze i wyrażamy uznanie członkom Z. Z. P., którzy tak zdecydowaną postawę zajęli.

Są jeszcze jednak inne sprawy w tym piśmie, któremi winny zainteresować się członkowie Z. Z. P. Jest rzeczą jasną, że pismo robotnicze, jeżeli pragnie szczerze bronić interesów robotniczych, to musi być naprawdę niezależne od różnych potentatów kapitalistycznych, a co za tym idzie, nie może brać subwencyj od ciężkiego przemysłu. Tymczasem stwierdzamy, że „niezależny“ „Śląski Kurier Poranny“, subwencjonowany jest przez ciężki przemysł na Śląsku i to m. in. przez takie koncerny przemysłowe jak Donnersmarcka, Syndykat Hut Żelaznych itp. Inne koncerny natomiast subwencjonują pismo to w formie zamaskowanej przez nadawanie suto płatnych ogłoszeń. I tak np. w jednym z ostatnich numerów tego pisma widzimy wielkich rozmiarów ogłoszenia koncernu kopalń pszczyńskich i Związku Koksowni w Katowicach. Forma ujęcia tych ogłoszeń jest tak niedwuznaczna, że nie dopuszcza żadnych wątpliwości, iż chodzi tu o ogłoszenia subwencyjne.

Co czytelnicy „Śl. Kur. Por.“ na to? Co powiedzą na to członkowie Z. Z. P.? Czy wierzą oni nadal, że pismo to i jego kierownictwo składające się z czołowych postaci ruchu Z. Z. P. na Śląsku, a biorące subwencje od ciężkiego przemysłu, rzetelnie broni interesów robotniczych? Jest wszak powszechnie wiadomą rzeczą, że ciężki przemysł niczego nikomu za darmo nie daje. Obowiązuje tam żelazne prawo: „nic za darmo“. A zatem co wzamian za otrzymywane subwencje Śląski Kurier Poranny i jego kierownictwo daje przemysłowi ciężkiemu? To zapytanie niechaj robotnicy zorganizowani w Zjednoczeniu Zawodowym Polskim postawią swoim przywódcom, panom Grajkom, Pietrzakom, Kubikom, Kotom, Urbańczykom, którzy są właścicielami tego pisma, poświęconego „obronie“ świata pracy przed krzywdą dziejącą się temu światu ze strony magnatów przemysłowych.

Sukcesy wyborcze „Pracy Polskiej“

Knurów. W wyborach do Rady Zakładowej w kopalni Knurów Związek Zawodowy Górników „Praca Polska“ uzyskał 136 głosów i jeden mandat. W zeszłym roku 108 głosów, jeden mand.

Paruszowiec - Rybnik. W Hucie „Silesia“ w Paruszowcu należącej do Wspólnoty Interesów w wyborach do Rady Zakładowej wziął udział Związek Zawodowy Metalowców „Praca Polska“, który na 138 członków uzyskał 184 głosy i jeden mandat.

Katowice. W Fabrykach Ceramicznych kopalni „Wujek“ w Katowicach-Brynowie w wyborach do Rady Zakładowej „Praca Polska“ uzyskała wszystkie głosy robotników i 6 mandatów pełnych oraz 2 zastępcze.

Wyniki powyższych wyborów świadczą wybitnie o żywym rozwoju Związków Zawodowych „Praca Polska“ na Śląsku, które mimo gwałtownych ataków przeciwników przybierają z każdym dniem na sile. Coraz bardziej robotnik śląski dochodzi do przekonania, że zagadnienie obrony jego interesów nie może już dłużej spoczywać w rękach długoletnich patentowanych niedbalców i wreszcie powierzone być musi czynniko czysto narodowym których wyłącznym celem i zadaniem jest służba i praca dla Narodu i Państwa polskiego.

Nic dziwnego też, że szeroką siecią swych oddziałów „Praca Polska“ w krótkim czasie potrafiła objąć cały Śląsk i obecnie w interesie robotnika przystępuje do zdecydowanej walki o hegemonię w życiu zawodowym Śląska.

O zrównanie południowego

z centralnym okręgiem przemysłowym

Od dłuższego czasu toczy się walka robotników pracujących w Rybnickim o zrównanie ich taryfy płac z taryfą okręgu centralnego. Zarobki w Rybnickim są nagół o około 10 procent niższe niż w okr. centralnym. Stan ten niczym nie jest uzas..niony ani usprawiedliwiony. Przemysłowcy, zwłaszcza węglowi dowodzą, że węgiel w Rybnickim jest rzekomo gorszego gatunku, stąd więc mają również mniejsze dochody. Mówią też, koszty utrzymania w Rybnickim są niższe tak, że stopa życiowa robotnika okręgu południowego nie jest gorszą od poziomu życia robotnika w okr. Centralnym. Do tych twierdzeń przemysłowców należy zaznaczyć, że węgiel pszczyński czy z innych kopalń Rybnickiego w zasadzie nie ustępuje jakością węglowi centralnemu, natomiast jest rzeczą przemysłowców między sobą porozumieć się w Konwencji Węglowej co do kontyngentu wydobycia, rynków zbytu itd., aby istniały równe szanse dla wszystkich kopalń.

Nie wytrzymuje też krytyki dowodzenie przemysłowców, że koszty wydobycia w Rybnickim wskutek innych warunków geologicznych pokładów węglowych są wyższe. Różnice są minimalne i nie wpływają na kalkulację. Natomiast pozbawione wszelkich podstaw są twierdzenia, jakoby utrzymanie w okr. południowym było tańsze. Fakty mówią wręcz coś przeciwnego. Niektóre produkty w okr. południowym wykazują nawet wyższą cenę na rynkach niż w okr. centralnym. Jest to rzeczą całkiem zrozumiałą, gdy się zważy, że warunki transportowe w okr. południowym są gorsze. Ilościowo większa konsumcja środków żywnościowych w przemysłowym okr. katowickim powoduje większą podaż, silniejszą walkę konkurencyjną i większą różnorodność oferowanych produktów, czego nie ma w okr. południowym.

Przyczyna różnicy między obu okręgami i krzywdy świata pracy z okr. południowego leży gdzie indziej. Jest to poprostu wina związków zawodowych, mających dotychczas monopol na reprezentowanie interesów robotniczych, że sprawy zrównania płac nie umiały, a raczej nie chciały posunąć naprzód. Gdy chodzi o decydujące pertraktacje, to takie związki zawodowe, jak Z. Z. P., Z. P. Z. Z. czy C. Z. G. w zasadzie starają się tylko o pewne koncesje na rzecz swoich postulatów dotyczących okr. centralnego. Wysiłki tych związków idą tylko w tym kierunku, aby otrzymać od przemysłowców jakiś ochłap, którym by można później popisywać się przed członkami. Natomiast gdy mowa o poprawę bytu robotników z Rybnickiego, czy Knurowskiego lub Pszczyńskiego to u patentowanych obrońców świata pracy, zapały walki nagle gasną i machają na wszystko ręką. Jest nieszczera gra, jeżeli wodzireje Z. P. Z. Z. czy Z. Z. P. dowodzą wobec robotników południowych, iż „nie dało się nic zrobić, musicie jeszcze czekać". Jeżeli ci panowie, zasiadający w naczelnych władzach ozonu i mający bezpośrednie kontakty z czynnikami decydującymi nie potrafią zmienić sytuacji robotników na lepsze, to wystawiają sobie sami świadectwo niedołęstwa, lub też dokumentują, że rola jaką odgrywają w tak zw. sferach decydujących jest żadna. Można też zresztą zagadnienie to uprościć i powiedzieć otwarcie, że matadorzy związkowi nie dbają o interes robotników z okr. południowego i ich postulaty zaprzepaszczają na rzecz „dobrych stosunków" z przemysłowcami i ozonem.

Należy sprawę postawić jasno; albo wymienione związki zawodowe są naprawdę niezależne i wówczas tym większe zdumienie budzi niesprawiedliwość jaka dzieje się robotnikom w okr. południowym, albo też związki te słuchają komendy idącej od ośrodków leżących poza sferami wpływów robotniczych i są wtenczas ... narzędziami tych obcych świata pracy agentur. Innego wytłumaczenia nie ma.

Robotnik, a zwłaszcza górnik z rewiru południowego przejrzał już zresztą tę nieszczerą grę swych patentowanych „obrońców" i zaczyna się do nich odpowiednio ustosunkowywać w ten sposób, że masowo opuszcza szeregi Z. Z. P., Z. P. Z. Z. i C. Z. G., wstępując natomiast do związków zawodowych „Pracy Polskiej", które jedynie są niezależne i mają na oku rzetelne dobro świata pracy. Stąd też tłumaczy się, że szeregi „Pracy Polskiej" w okr. Rybnickim rozrastają się gwałtownie. Robotnik z rewiru południowego nie pozwoli dłużej kiwać się przez spryciarzy monopolowych związków, którzy zamiast bronić jego intersów, bronią swojej kieszeni napychając ją ciężko zapracowanym groszem robotniczym. Robotnicy z Rybnickiego wiedzą, że właśnie w ich okręgu różni bonzowie związkowi posiadają folwarki i dwory. Za co je kupili? Robotnicy to wiedzą i wyciągają stąd odpowiednie wnioski.

Nos dla tabakiery?

Znamienna rezolucja Związku Lekarzy w Katowicach

Ostatnio odbyło się w Katowicach walne zebranie okręgu śląskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego. Na zebraniu tym uchwalono kilka rezolucyj, z których jedna głosi:

„Walne zebranie stwierdza, że w ostatnim czasie zaczęły się pojawiać wypadki bezpodstawnego potrącania przez Kasy Chorych lekarzom kosztów za przepisane lekarstwa, przyczym nie przeprowadzono ani kontroli lekarskiej recepty, ani nie dano możności zainteresowanym lekarzom odwołania się. Takie postępowanie walne zebranie uważa za bezprawne i musi domagać się jego zaniechania".

Sprawa ta nie dotyczy tylko lekarzy. Ma ona szersze znaczenie socjalne. Wynika bowiem z tej rezolucji, że lekarz w oparciu o swą wiedzę zapisuje chorym leki mogące im przywrócić zdrowie. Jest to, rzecz jasna, naczelnym zadaniem każdego lekarza i zdawałoby się również powinno być naczelnym zadaniem każdej kasy chorych. Tymczasem jak wynika to z rezolucji, zarządy niektórych kas chorych na Śląsku szykanują lekarzy za to, że ci takie właśnie skuteczne, choć być może nie zawsze najtańsze lekarstwa, zapisują swym pacjentom. Zarządy Kas Chorych widocznie pragnęłyby, aby lekarze zapisywali mało wartościowe lekarstwa, względnie tak „skuteczne" jak owa anegdotyczna „aqua destilata" czyli woda destylowana. Żale na Ksy Chorych na Śląsku są powszechne, mimo, że w nie których z nich działają zarządy z wyboru, ale znajdują się one w nieodpowiednich rękach. Kasa Chorych poto istnieje, aby służyła chorym, a nie poto, aby panowała w niej gospodarka familijna, aby rozbudowywano coraz szerzej aparat biurokratyczny kosztem właciwego zadania niesienia pomocy chorym. Nie też poto istnieje kasa chorych, aby dyrektorzy i przewodniczący zarządów brali sute pensje i następnie krytykowali lub zgoła szykanowali lekarzy. Sposób leczenia należy pozostawić lekarzom, czyli czynnikowi fachowemu, i nie mogą się do tej sprawy mieszać różne fuszery zasiadające w zarządach.

Jak wiadomo, zarządy kas chorych na Śląsku (a przynajmniej w Katowicach i w Chorzowie) znajdują się w rękach Z. Z. P. Przywódcy Z. Z. P., jeżeli dają powód do słusznych żalów lekarzom kas chorych, to wystawiają sobie niechwalebne świadectwo, jak pojmują socjalne zadanie kierowanych przez siebie instytucyj społecznych Do spraw tych jeszcze powrócimy.

Obrona prawna

Syndyk Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" kol. mgr. Wleklinski wygrał na korzyść członków naszych przed Sądami Pracy w miesiącu maju 2184,55 złotych.

Ogółem rozpraw członków przed Sądami Pracy w miesiącu maju b. r. odbyło się 24. Nadto 29 spraw jest w toku przed Sądami Pracy.

Przed Komisją Pojednawczo-Arbitrażową przedstawiciele Z. Z. „Praca Polska", wystąpili w 3 sprawach członków, z których dwie z pomyślnym wynikiem.

W wyższym Urzędzie Ubezpieczeń w Katowicach przedstawiciele „Pracy Polskiej" wystąpili w 14 sprawach członków, z czego 5 z pomyślnym wynikiem.

Przed Senatem Orzekającym Wojewódzkiego Urzędu Ubezpieczeń występowali przedstawiciele Z. Z. „Praca Polska" w 6 sprawach członków i to z pomyślnym wynikiem.

W Brackim Sądzie Rozjemczym na 9 rozprawach, wygrano 3 sprawy.

W Sądzie Administracyjnym zastępowano 2 członków.

Rekursów w sprawach rentowych i wypadkowych wygotowano w miesiącu maju 34.

W Inspektoracie Pracy przedstawiciele Z. Z. „Praca Polska" występowali na 14 konferencjach w sprawach członków.

Interwencje w Zakładach przemysłowych w miesiącu maju przeprowadzono 21. W sprawie zwolnienia członków z pracy interweniowano w 12 wypadkach i to z pomyślnym wynikiem z wyjątkiem dwu. Na szczególną uwagę zasługuje interwencja kol. Franiela w Stalowni huty „Batory", gdzie trzech członków „Pracy Polskiej" na skutek pewnych przewinień w pracy zostało wydalonych z huty, jednak dzięki skutecznej interwencji ponownie przyjętych do pracy.

Pertraktacji w sprawach zarobkowych i o zawarcie umów zbiorowych odbyli przedstawiciele „Pracy Polskiej" kilkanaście.

Do pracy w ciągu miesiąca maja b. r. zdołał zarząd okręgu zapośredniczyć 38 bezrobotnych członków.

Zebrań członkowskich odbyło się w maju b. r. 36.

Sekretariat wygotował 189 różnych pism, a otrzymał 128 pism.

Członków przybyło w miesiącu maju b. r. w okręgu 329.

Zebranie „Pracy Polskiej" w Świętochłowicach

Dnia 14 bm. odbyło się w Świętochłowicach na sali p. Pawlasa zebranie Zw. Górn. „Praca Polska". Przewodniczył kol. Kiedrowski. Obszerny referat wygłosił red. Kum. W dyskusji omawiano sprawę wyborów do rady zakładowej na kopalni „Polska". Wybory te odbędą się w dniach 25 i 26 bm. Konkurencyjne związki zawodowe, jak Z P Z Z., Z.Z.P. i socjaliści, obawiając się utraty swego dotychczasowego stanu posiadania, czynily wszystko, aby listę „Pracy Polskiej" utrącić. Wysiłki te spełzły na niczym. „Praca Polska" na terenie kopalni „Polska" stanęła mocną stopą, czego dowiodła już w poprzednich wyborach zdobywając jeden mandat, a do uzyskania drugiego mandatu brakło tylko 13 głosów. W obecnych wyborach członkowie „Pracy Polskiej" zdwoją swoje wysiłki, aby wreszcie zaprowadzić porządek w stosunkach pracy panujących na tej kopalni. Stosunki te są tego rodzaju, że domagają się wielkim głosem zmiany. Musi się wreszcie skończyć poniewieranie robotnika i praca jego w warunkach odbiegających daleko od normy. Na sprawy te większość dotychczasowej rady patrzyła obojętnie, troszcząc się tylko o swoje własne, prywatne interesy, a zapominając o obowiązkach nałożonych przez ogół robotników.

Lista „Pracy Polskiej" nosi nr 6. Czołowymi kandydatami tej listy są koledzy: Doktor, Szendzielorz i Grzybek.

W najbliższym czasie założony zostanie w Świętochłowicach oddział Zw. Metalowców „Pracy Polskiej" z pośród robotników pracujących w hucie „Florian", gdzie również pod „opieką" dotychczasowych związków zawodowych panują stosunki nader opłakane. Działalność „Pracy Polskiej" na terenie świętochłowickim budzi coraz większe zaufanie i zyskuje sobie zasłużoną popularność wśród rzesz robotniczych.

„Robotnik polski, to opłacany wróg"

Jak żyd Kriezer traktuje robotników swoich

Ciężka jest niedola robotnika polskiego, którego spotkało nieszczęście pracowania u żydowskiego pracodawcy. Wyzyskiwany niemiłosiernie, wyciskany jak cytryna, traktowany jest jeszcze nieludzko i obrażany w swych uczuciach narodowych.

Ostatnio mamy znowu do zanotowania jaskrawy tego rodzaju wypadek. Oto między właścicielem firmy „Surowiec" (ul. Ficka w Chorzowie), żydem Kriezerem a jednym z jego robotników, doszło do ostrego zatargu. Robotnik pracował po 14 godzin dziennie, a pewnego dnia dostał jeszcze nakaz, aby pracował dodatkowo 5 godzin przy koniach i zwiózł ładunek z wagonu. Kiedy robotnik ów, nie mający poprzednio możności spożyć nawet obiadu, prosił o przerwę 5-minutową, aby mógł spożyć posiłek, żyd Kriezer zwolnił go z miejsca z pracy bez wypowiedzenia i jakiegokolwiek odszkodowania.

Sprawą nieszczęśliwego robotnika zajęło się natychmiast Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska". Interwencja u inspektora pracy odniosła pożądany skutek i żyd musiał robotnika przyjąć zpowrotem do pracy. W czasie interwencji, gdy przedstawiciel „Pracy Polskiej" skierował do żydowskiego pracodawcy pytanie, czy nie zdaje sobie sprawy z niewłaściwości swego postępowania, żyd Kriezer odparł: „ojciec mój zawsze mówił, że robotnik polski to opłacany wróg".

Oto mentalność żydowskiego pracodawcy. Dla żyda, robotnik polski, tuczący go swoim potem i krwią, to — wróg. Nie jest to zresztą dla nas nowością. Wiemy oddawna jak żydzi potrafią żerować na nędzy robotnika polskiego. Z tym niesłychanym wyzyskiem i poniewieraniem robotnika polskiego podejmuje zdecydowaną walkę „Praca Polska", to też nic dziwnego, że żydzi i wszyscy inni wyzyskiwacze robotnika polskiego pałają do organizacji tej nienawiścią. „Praca Polska" obowiązek swój jednak spełni wiedząc, że w walce o sprawiedliwość społeczną i godność człowieczą robotnika spotka się z solidarną postawą i poparciem wszystkich uświadomionych robotników narodowych.

Uroczyste poświęcenie sztandaru

narodowych robotników w Krakowie

Narodowy, robotniczy Kraków obchodził w ub. niedzielę piękną uroczystość poświęcenia pierwszego sztandaru Związków Zawodowych „Pracy Polskiej".

W istniejących w Krakowie warunkach poświęcenie pierwszego sztandaru „Pracy Polskiej" nabiera specjalnego znaczenia. Ostatnie wybory samorządowe w Krakowie wykazały w naszym mieście silne wpływy socjalizmu. Są one przez politycznych strachajłów przeceniane, przez samych socjalistów znacznie przereklamowane (PPS-owski slogan: „Kraków jest czerwony" nie odpowiada prawdzie), ale niewątpliwie istnieją. Siły socjalizmu opierają się głównie na klasowych związkach zawodowych (sama organizacja PPS liczy tylko znikomą ilość członków). Swojego stanu posiadania na terenie zawodowym bronią socjaliści wszelkimi metodami i za każdą cenę. Zdają sobie sprawę, że każda szczerba w ruchu zawodowym, każdy odcinek tego ruchu zdobyty przez przeciwników, grozi socjalizmowi klęską. Stąd narodowe związki zawodowe „Praca Polska" zwalczane są ze szczególną zaciekłością przez klasowców. Ta zaciekła nienawiść zwraca się przede wszystkim przeciw zawodowej organizacji narodowych robotników, znacznie bardziej niż przeciw politycznej. Stąd częste w Krakowie wypadki, że na terenac fabryk, w których socjaliści są w większości i mogą dyktować fabrykantowi swoje życzenie tolerowana jest przynależność robotnika do Stronnictwa Narodowego, ale należenie tego samego robotnika do „Pracy Polskiej" — niemal automatycznie powoduje próby wygryzienia z pracy za wszelką cenę (skutecznie zwłaszcza w fabrykach żydowskich). W takich warunkach praca i rozwój narodowych związków zawodowych „Praca Polska", na terenie krakowskim bardzo młodych (klasowe związki posiadają tradycję kilkudziesięcioletnią a co za tym idzie, wpływy, siły materialne, doświadczenie) odbywa się omal że w syzyfowym trudzie.

Dlatego niedzielną uroczystość uważać możemy za szczególnie symboliczną. **Sztandar** — jak to zauważył jeden z mówców uroczystości — **jest symbolem ofensywnym.** Otrzymuje go oddział. ruch czy organizacja ożywiona duchem walki, duchem zdobywczym. Nie daje się sztandarów oddziałom, które skazane są tylko na obronę swoich pozycyj. Sztandar ma wieść do zwycięstwa, a to staje tylko przed tymi, którzy idą naprzód i walczą.

*

Robotnicy huty „Pokój"

organizują Zw. Zawod. Metalowców „Praca Polska"

Fala unarodowienia naszego życia zawodowego objęła również robotników huty „Pokój". Dotychczasowa twierdza Związku Metalowców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego zaczyna się powoli szczerbić. Coraz bardziej w samym łonie tej zapredanej Ozonowi zawodówki ukazują się rysy, które sławnym obrońcom własnych „kies" nic dobrego na przyszłość nie wróżą.

Zainteresowanie robotników „Pracą Polską" jako organizacją katolicką i narodową przybrało ostatnio wielkie rozmiary na terenie huty „Pokój" w Nowym Bytomiu.

Dotychczas utrzymywani przy pomocy terrooru i pogróżek robotnicy w Z. Z. P. zrozumieli, że obrońcy ich poza pięknymi frazesami nic dla nich nie zrobią. To też cała grupka z pośród nich zwróciła się do Związku Zawodowego Metalowców „Praca Polska" w Katowicach z prośbą o przyjęcie ich na członków i zorganizowanie na terenie Nowego Bytomia oddziału Związku Zawodowego Metalowców „Praca Polska". Zarząd okręgu śląskiego odrazu porozumiał się z naszymi kandydatami co do organizowania członków. I nie trzeba było długo czekać. Rezultat w przeciągu dwu tygodni jest niespodziewanie dodatni. Przystąpiło bowiem na członków w tym krótkim okresie pracy organizacyjnej 72 naszych członków. Świadczy to chyba zupełnie wyraźnie o zainteresowaniu się robotników „Pracą Polską" i ich rezygnacji z przynależności do Związku Metalowców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Za przykładem robotników huty „Pokój" powinni pójść wszyscy inni robotnicy zakładów, przemysłowych na Śląsku, gdzie dotąd „Pracy Polskiej" nie ma, by w jaknajkrótszym czasie oczyścić Życie Zawodowe Śląska z różnych pijawek, które na nędzy robotniczej starają się dorabiać majątków zaprzedając przytem interesy robotnicze z lekkiem sercem jego wrogom obecnym kapitalistom.

Zebranie Zw. Met. „Pracy Polskiej"

w Chorzowie

Dnia 18. bm. na sali p. Paszka w Chorzowie odbyło się mies. zebranie nowo założonego oddziału Zw. Metalowców „Pracy Polskiej". Przewodniczył kol. Ludwik Lis. Ciekawe referaty, żywo oklaskiwane wygłosili prezes okręgowy „Pracy Polskiej" kol. Franiel i red. Kum. Dyskusja wykazała całkowitą jednomyślność zebranych z wysuniętemi przez referentów zasadami. Robotnicy, pracujący tak w hucie Piłsudskiego jak i w Zakładach Przetwórczych garną się coraz tłumniej pod sztandary narodowe „Pracy Polskiej", opuszczając szeregi dotychczasowych związków zawodowych, które całkowicie zawiodły nadzieje i zaufanie robotników. Wielu z tych, którzy przystąpili do „Pracy Polskiej" należało do innych związków, jak Z. Z. P. i Z. P. Z. Z. po kilkanaście lat, lecz przekonali się, że związki te prowadzą robotnika narodowego na manowce, a przywódcy ich zamiast bronić interesów robotniczych, uganiają się tylko za zaszczytami i dbają o własną kieszeń, chcąc jak najprędzej dojść do majątku.

Zebranie „Pracy Polskiej" w Chorzowie dowiodło, że zdezorientowani i oszukiwani dotychczas robotnicy, pragną zamiast zakłamanych frazesów i obłudnej „troski," o dobro robotnika, rzetelnej obrony na zasadach szczerze narodowych i katolickich w oparciu o wielki narodowy obóz polityczny, który dojdzie do władzy i dokona w Polsce zmian zgodnych z interesem narodu polskiego, w którym robotnik stanowi jedno z najważniejszych ogniw i przeznaczony jest do odegrania swej fundamentalnej roli nie jako przedmiot wyzysku i poniewierania, jak to jest dotychczas, ale jako współtwórca potęgi i bogactwa narodowego w całej pełni należnych mu praw.

„Narodowca"

można zamawiać w nast. agencjach naszych

W Chorzowie I u p. Kubiaka, Dworcowa 1, sklep pap.

W Chorzowie I u p. Włudarczaka, Ligota Górnicza 40

W Chorzowie II u p. Roszczyka, 3-ga czerwca 6

W W. Hajdukach S, Gromotki, Moniuszki 12-14

Szarlocińcu, Stokłosy, Chorzowska 5

Orzegowie, Gąszczyka, Kościelna 30

Michałkowicach, Sobczyka, Piłsudskiego 1

Łaziskach Średnich, Myszora, Lasoki 9

Podlesiu, Górnego St., Uniczowska 38

Wyrach, Kania, Polna 20

Kochłowicach, Sojki, Skrabaczki 27

Tychach Śl. Karkosza, Dworcowa 1

Lipinach. B. Barańskiego, Bytomska 13-2b

Bielszowicach, Ostrowskiego, Zabrska 83

Koszowach, Bergera, Szkolna 126

Mikołowie, Grabowskiego, Kanałowa 2

Nowej Wsi, Strzały, Lipowa 11

Mysłowicach, Kotuły, Towarowa

Szopienicach, Smyrka, Warszawska 35

Pawłowie Śl., Raszczyka, Piłsudskiego 79

Makoszowach, Matuszczyka, 3-go 17

Siemianowicach, Ziaja Parkowa 6

Kończycach, Meiksnera, Perszla 32

Koszęcinie, Langego, Piłsudskiego

Pszczynie, Opatównej, sklep. pap.

Łagiewnikach, Piecha L., H. Hubertus 4

Pszowie, Pampucha, Wodzisławska 92

Agentury w Rybnickim podamy w nast. numerze.

* *

Dzisiejsze Z. Z. P.

to nie to samo co dawniej

Od jednego z członków Z. Z. P., który do tej organizacji należał od przeszło 25 lat, otrzymujemy pismo, które poniżej zamieszczamy w całości. Pismo to brzmi:

„Szanowna Redakcjo! Interesują mnie żywo artykuły w „Narodowcu" omawiające stosunki w ruchu zawodowym i dotyczące położenia świata pracy na Śląsku. Od bardzo długich lat należę do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, bo dotychczas innej, lepszej organizacji nie było. Ze smutkiem jednak patrzę na to, co się dzisiaj w tym ZZP. dzieje. To już nie ta sama organizacja co dawniej, tak dum nie strzegąca sztandaru narodowego, która niegdyś rzetelnie broniła interesów narodowych i robotniczych. Znam dokładnie rozwój tej organizacji, bo pracowałem już w kopalniach Westfalii, pamiętam dobrze śp. Brejskiego, założyciela ZZP. i tych działaczy, z których wielu już spoczywa w grobie, a którzy w tym grobie przewrócili by się, gdyby wiedzieli jak to dzisiaj przez nich założona organizacja schodzi nieraz na takie manowce, że w wielu wypadkach posiada w swoich szeregach Niemców i broni ich tylko dlatego, że opłacają składki członkowskie. W rozmowie z jednym z przywódców ZZP., gdy mu zwróciłem uwagę na te praktyki, odpowiedział mi: „Ty bądź cicho, nie mieszaj się do tych spraw. Niech on (chodziło o Niemca) jest w naszej organizacji, bo chodzi o jego składki". Oczywiście, że nie zaniedbałem powiedzieć moje zdanie owemu druhowi. Albo inny taki wypadek, kiedy jeden z młodszych działaczy tego ruchu w rozmowie z Niemcami chełpił się przed nimi: „In meinen Adern fliesst deutsches Blut", bo jest rzekomo krewnym jakiegoś wojskowego niemieckiego. To są rzeczy smutne i świadczą one, że organizacja ta zatraca swój kręgosłup moralny.

Nie mogę się też pogodzić z dzisiejszym stanem rzeczy w Z. Z. P., że toleruje się tam bezkarnie lub tuszuje różne nadużycia pieniężne. Te nadużycia sięgały nieraz, jak mi dokładnie wiadomo, bardzo wysokich sum, a mimo to kierownictwo Z. Z. P. nie umiało zdobyć się na wyciągnięcie należytych wniosków. Doszło nawet do tego, że jeden z przywódców Zw. Met. ZZP, kiedy go zainterpelowano, dlaczego nie pociągnięto do odpowiedzialności pewnego skarbnika z filii działającej na terenie huty Piłsudskiego, który zdefraudował większą sumę składek członkowskich,to odpowiedział: „To was członków nic nie obchodzi", my to załatwimy w własnym zakresie".

Słyszałem też o grubszych nadużyciach, o których nawet prasa pisała a których to zarzutów bardzo poważnych, kierownictwo ZZP. nie sprostowało ani nie odparło.

Dawniejsi przywódcy ZZP. i tacy działacze robotniczy, jak pierwszy wojewoda śląski śp. Rymer działali ofiarnie i bezinteresownie, nie mieli nawet na opłacenie własnego pogrzebu. Dzisiejsi przywódcy to ludzie bogaci. Wielu z nich posiada folwarki, dwory, piękne wille, kamienice i grube konta bankowe. Każdy z nich jest zamożnym człowiekiem i nie zachodzi troska, skąd inąd tak zaszczytna, że naszych narodowych przywódców robotniczych chowaliśmy na wieczny spoczynek za nasze, robotnicze pieniądze.

A na jakie manowce wszedło ZZP. pod względem politycznym? Aż strach bierze nas starych działaczy, to serdeczne bratanie się przywódców ZZP. z sanacją i ozonem. Czy naprawdę ci druhowie nie mogli dobrać sobie porządniejszego towarzystwa politycznego? Czy koniecznie musieli pójść na pasek sanacyjno-ozonowy? — w towarzystwie tak beznadziejnie skompromitowanym? Czy w tych warunkach można jeszcze mówić o niezależności ZZP? Niektórzy z druhów zupełnie słusznie mówią: „skoro mam już należyć do organizacji sanacyjno ozonowej, to najlepiej odrazu wstąpię do ZPZZ., o którym wiem dokładnie, że jest zawodówką sanacyjną, a nie będę popierał organizacji zawodowej, o której niewiadomo „czy to pies czy wydra". Inni zaś mówią: ja do takich niewyraźnych zawodówek nie chcę należeć i dlatego przestępuję do organizacji wyraźnie narodowej, a więc do „Pracy Polskiej". Tych, którzy tak mówią jest najwięcej i ja to sam mam zamiar uczynić.

Nie dziwię się wcale, że sen. Malinowski, dygnitarz ZPZZ. nazwał zawodówkę ZZP przeżytkiem. W dzisiejszym stanie rzeczy ZZP. jest rzeczywiście przeżytkiem. A szkoda, bo organizacja o tak pięknych tradycjach przy innej postawie swych przywódców mogłaby dużo dobrego zdziałać dla robotnika i dalej podtrzymywać swoje tradycje narodowe bez kompromisu Skoro jednak tak się stało, jak jest obecnie, to lepiej już zrobić krzyżyk nad ZZP. i, zachowując w sercu tradycję, przejść bez żalu do narodowej „Pracy Polskiej" pozostawiając ZZP jego własnemu losowi, którego nie da się już odwrócić.

Życzę „Pracy Polskiej" pełnego powodzenia, w czym Wam Szczęść Boże!"

St. M.

Złe odżywianie

przyczyną buntu robotników na linii Zygfryd

Berlin. Ze wszystkich stron Rzeszy przychodzą sprawozdania o wzrastającym niezadowoleniu wśród robotników, wywołanym obniżeniem zarobków i pogarszającym się stale stanem aprowizacji.

W Zagłębiu Saary doszło w drugiej połowie kwietnia w jednym z przedsiębiorstw zatrudnionych przy budowie umocnień na słynnej linii Zygfryda, do ostrego zatargu między robotnikami i przedsiębiorcami. Bezpośrednią przyczyną zatargu było żądanie, wysunięte przez techniczne kierownictwo firmy pod adresem robotników — podniesienia wydajności pracy.

Na uwagę jednego z robotników, że jest to ze względu na marne odżywienie niemożliwe — jeden z inżynierów nazwał robotników „leniwymi świńtuchami".

Wszyscy robotnicy zaprzestali wobec tego pracy, domagając się wydania papierów. Wówczas kierownictwo wezwało oddział S. S. Robotnicy rozpędzili szturmówkę hitlerowską, przy czym dwóch szturmowców pobito tak ciężko, że musiano odstawić ich do szpitala.

Kierownictwo zażądało interwencji policji, która aresztowała 25-ciu robotników, pozostałych zaś rozdzielono w grupy po 2 do trzech osób, na inne odcinki linii Zygfryda.

Lekarz powiatowy w Rybniku

popiera Niemców

P. Dr. Iwo - Rossowski, lekarz powiatowy w Rybniku ubezpieczył się od wypadków samochodowych i szkód w Niemieckiej Spółce Akcyjnej Akwizgrańsko - Monachijskiem Towarzystwie Ubezpieczeń od Ognia — Aachener und Münchener Feuer Versicherung — przedstawicielstwo w Katowicach.

Kiedy cały naród jednoczy się samorzutnie przeciwko Niemcom, wtedy pan lekarz powiatowy popiera Niemców i zarazem do ozonu należy. Skandal.

Nic nie byłoby dziwnego, gdyby p. Dr Zygfryd ubezpieczył się w jakimś żydowskim towarzystwie w Będzinie lub Sosnowcu, bo swój swego popierać może. Ale u Niemców?

Przecież Niemcy tak poniewierają wszystkich „niearyjczyków" i mimo tego p. Dr Zygfryd ich popiera.

Rybnicki

Odpowiedzialny redaktor za dział „Pracy Polskiej" M. Lesik w Katowicach.

Węgiel angielski nie będzie konkurował z węglem polskim

KOMUNIKAT OFICJALNY O ROZMOWACH WICEMINISTRA ROSEGO W LONDYNIE.

Londyn. W związku z rozmowami, jakie wicemin. przem. i handlu dr Adam Rose odbył w Londynie z brytyjskim min. górn. Lloydem, ogłoszony został wieczorem następujący, uzgodniony, komunikat polsko-brytyjski:

„Dr Adam Rose, polski wicemin. przem. i handlu, na zaproszenie rządu J. K. M. odwiedził w tym tygodniu Londyn dla omówienia z p. Geoffrey Lloydem, min. górnictwa, sytuacji brytyjskiego i polskiego przemysłu węglowego na rynkach eksportowych. Obydwa rządy są w zgodzie co do tego, aby współpraca obu przemysłów, której celem było usunięcie między nimi konkurencji, została utrzymana i aby istniejące porozumienie węglowe między obu przemysłami było kontynuowane po dokonaniu tych zmian, jakie mogą być konieczne ze względu na niedawne zmiany polityczne w środkowej Europie.

„Obydwaj ministrowie uzgodnili przeto, aby zalecić przedstawicielom obu przemysłów dalsze konsultacje w najbliższym czasie".

Bankier niemiecki w Łodzi

NIE CHCIAŁ PRZYJĄĆ DO PRACY POWSTAŃCA ŚLĄSKIEGO.

Łódź. Wojewódzkie biuro Funduszu Pracy w Łodzi skierowało do Banku Spółek Niemieckich (Al. Kościuszki 45) trzech bezrobotnych, którym z tytułu pracy niepodległościowej przysługuje pierwszeństwo w otrzymywaniu pracy. — Dyr. Banku Niemieckiego Kurt Polman, obywatel niemiecki odmówił przyjęcia przysłanych bezrobotnych, oświadczając, że sam sobie wybiera pracowników i nie widzi podstaw dla których miałby uwzględniać wniosek Biura Funduszu Pracy. Wobec tego na wniosek Funduszu Pracy starostwo łódzkie ukarało Kurta Pulmana grzywną w wysokości 1.000 złotych. Skazany odwołał się do Sądu Okręgowego w Łodzi. Powołany w charakterze świadka prokurent tegoż Banku Artur Langer, który zresztą słabo mówi po polsku, oświadczył, że przysłani przez Fundusz Pracy niepodległościowcy nie nadawali się do pracy biurowej, lecz co najwyżej do fizycznej.

Tymczasem w toku przewodu sądowego okazało się, że jeden z nadesłanych kandydatów Czesław Nowak, pracował przez 5 lat w banku i to właśnie wraz z Langerem.

Sąd karę podwyższył i skazał Kurta Polman na 2.000 zł grzywny. — Zaznaczyć wppada, że wśród skierowanych do pracy w banku był między innymi powstaniec śląski.

Nie kupuj u żydów!

Z Niewiadomia donoszą nam, że niektórzy obywatele nie stosują się jeszcze do hasła: Nie popieraj żydów. Do tych obywateli należy m. in. nadsztygar kopalni „Ignacy" p. Florian Mandryś. Spodziewamy się, że po obecnym upomnieniu p. Mandryś zaniecha dalszego swego zwyczaju bogacenia żydów polskim groszem.

Narodowcy zwyciężają

Pogrom Ozonu. Stronnictwo Narodowe jest już w całej Polsce

W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory samorządowe w kilkudziesięciu miastach Polski.

Obecnie jedynie Śląsk pozostaje przy dawnym układzie ciał samorządowych.

Wybory przyniosły w wielu miastach wspaniałe zwycięstwa Stronnictwa Narodowego, a wykazały nadto, co jest może najważniejsze, że S. N. siecią organizacyjną pokryło już cały kraj, zdobywając mandaty nawet w tych okręgach, o których dotąd mówiono, że są rezerwuarem wyborczym każdego rządu — a to na Wołyniu.

Wyniki we większych miastach przedstawiają się jak następuje:

LWÓW

S. N. 23 mandaty, OZN. 22 mandaty, PPS. 9 mandatów, Żydzi 16 mandatów.

S. N. wykazało, że jest najsilniejszą polską organizacją we Lwowie, gdyż mimo unieważnienia jego list aż w 3-ch okręgach w śródmieściu, w których to okręgach O. Z. N. zdobył 10 mandatów bez walki, zdobyło największą ilość mandatów.

Wedle prowizorycznych obliczeń głosów oddanych na listy unieważnione, S. N. zdobyłoby około 30 mandatów, a ozon 16.

Nadmieniamy, że w poprzednich wyborach sanacja miała 46 mandatów, a S. N. zaledwie 5.

WILNO

W Wilnie również S. N. przyniosło wspaniałe zwycięstwo, zdobywając 27 mandatów przy 19 mandatach Ozonu, 9 PPS. i 17 żydów.

„Słowo Wileńskie", które popierało akcję wyborczą S. N. podaje, że „Ozon" w dniu wyborów podsuwał wyborcom sfałszowane kartki S. N., skutkiem czego wiele głosów zostało unieważnionych.

CZĘSTOCHOWA

S. N. zwyciężyło tu również, zdobywając 16 mandatów.

Chrześcijańskie związki zawodowe, zdobywając 16 mandatów.

Chrześcijańskie związki zawodowe, sympatyzujące z S. N. uzyskały 6 mandatów. Zupełną klęskę poniósł OZN i PPS., zdobywając zaledwie 9 względnie 9 mandatów.

INNE MIASTA

W RZESZOWIE, w którym wybory były bardzo ważne ze względu na charakter miasta jako stolicy C. O. P.. S. N. mimo unieważnienia jego list w 3-ch okręgach na ogólną ilość 10 okręgów zdobyło 9 mandatów przy 9 mandatach „Ozonu" 3. PPS i 11 żydów.

W PRZEMYŚLU „Ozon" uzyskał 15 mandatów, PPS 12, a S.N. wprawdzie tylko 5, lecz listy jego unieważnione były w połowie okręgów wyborczych.

W KIELCACH S. N. wzmocniło swój stan posiadania niemal trzykrotnie, zyskując 7 mandatów (dotąd 2), „Ozo" zdobył 14 mandatów (dotąd 32), a PPS 16.

W LUBLINIE S. N. również wydatnie powiększyło swą ilość mandatów, zdobywając ich 10 przy 10 mandatach i 19 OZN .

W ZAGŁĘBIU wybory wygrali socjaliści, zdobywając większość mandatów w 3-ch miastach. Sanacja poniosła tu dotkliwą porażkę, tracąc ogromną ilość mandatów na rzecz PPS.

S. N. uzyskało 3 mandaty w Zawierciu a 1 w Czeladzi, gdzie listy nasze były unieważnione w kilku okręgach.

W wielu okręgach zabrakło zaledwie kilkanaście głosów do uzyskania mandatów.

Na tym terenie S. N. wypadło najsłabiej, co tłumaczy się specyficznym charakterem Zagłębia, jaok ośrodka z jednej strony opanowanego przez żydów, z drugiej zaś bardzo podatnego na wpływy wywrotowe ze względu na opłakane warunki, w jakich żyje świat robotniczy.

Socjalna i polityczna struktura Zagłębia wymaga gruntownej naprawy.

NA WOŁYNIU S. N. wystawiło własne listy w większych miastach, po raz pierwszy uzyskując mandaty w Równem, Dubnie, i Włodzimierzu.

Prasa sanacyjna podaje, iż w małych miasteczkach Wołynia OZN. uzyskał dużą ilość mandatów.

Dla porządku wypada stwierdzić, że społeczeństwo polskie, stanowiące mniejszość w tych miasteczkach, skupia się zawsze przy wyborach razem, a listy wyborcze układane są pod kątem widzenia narodowości a nie zapatrywania politycznego.

Wreszcie w pozostałych miastach pomorskich, w których dotąd wybory się nie odbyły, S. N. zwyciężyło wszędzie, uzyskując największą ilość mandatów w Kościerzynie, Skórczu, Skarszewach i Chojnicach.

Ludność pomorska podkreśliła raz jeszcze swój nawskroś narodowy charakter.

Jak z powyżej ogólnych danych wynika, Narodowcy we wszystkich większych miastach Polski posiadają liczne przedstawicielstwa, a co jest dla nas najważniejsze, są najsilniejszą grupą polityczną polską w 3-ch miastach, położonych u przeciwnych krańców państwa, tj. Gdyni, Wilnie i Lwowie.

„Ozon", który dysponuje aparatem administracyjnym, co mu znakomicie ułatwia walkę wyborczą, nie posiada nigdzie większości, a raczej znajduje się w zdecydowanym odwrocit.

Socjaliści zwyciężali w okręgach zażydzonych.

Stronnictwo Pracy uzyskiwało mandaty tylko sporadycznie, zaś mit o sile pełnie.

Okazało się bardzo wyraźnie, że jedyną niezależną organizacją polityczną, grupującą najlepsze elemety polskie, obejmującą cały kraj, jest silne, zwarte i zdyscyplinowane Stronnictwo Narodowe.

Ze względów technicznych nr. „Narodowca" w ub. tygodniu nie ukazał się. Zato nr. dzisiejszy dajemy w objętości 10 stron.

REDAKCJA

FELIETON Z CYKLU „NASZA EPOKA".

Frontem do Ozonu

„Naplewat" — rzekłem sobie w duchu, myśląc o utarczkach z ozonono - sanacją, w czasie gdy groza wojny zawisła nad Rzeczypospolitą — i zjednoczyłem się w pogotowiu moralnym z całym uczciwym społeczeństwem.

Obóz polityczny, którego nam zaszczyt być członkiem, postępując zgodnie z uchwałą swego komitetu głównego, zawiesił na kołku rozgrywki wewnętrzne i poparł nowy kurs polityki zagranicznej rządu wobec zasadniczej a zgodnej z uchwałą komitetu zmiany kierunku.

„Naplewat" — powiedział sobie ozon, myśląc o niebezpieczeństwie państwu grożącym i wszelkie siły skoncentrował, by okres wewnętrznego zawieszenia broni wyzyskać dla spraw partyjnych, werbunkowo-propagandowych celów.

Zaczęły się zjazdy, konferencje, pochody, manifestacje, na których podnoszono zbawczą rolę ozonu w strukturze politycznej narodu.

Podkreślano, że nie wystarczy złożyć dar na F. O. N., subskrybować pożyczkę obrony przeciwlotniczej czy zająć odważne i bezkompromisowe stanowisko w sprawie zakusów na suwerenność naszą, lecz. że przede wszystkim należy zapisać się do ozonu, płacić składki partyjne i głosować na ozonowych kandydatów.

Na użytek wewnętrzny deklamował ozon antyniemiecko. Neofici są najgorliwsi, więc też dawni arcykapłani przyjaźni z Niemcami wpadli z jednej ostateczności w drugą, robiąc na tle silnej i statecznej postawy narodu polskiego wrażenie błaznów cyrkowych i drżąc się po knajpach patriotycznie, alkoholowo i dźwięcznie.

Ozon stać się chciał organizacyjnym wyrazem pogotowia moralnego narodu, czyli mówiąc poprostu naród polski uczyć się miał w ozonie cnót obywatelskich. (Przypomina to historię sowizdrzała, który w akademii tresury niedźwiedziej w Smorgonii uczyć się chciał angielskiego).

Równą pocztą szła akcja niektórych czynników administracyjnych.

Zakazy zebrań Stronnictwa Narodowego i Obozu Wszechpolskiego, aresztowania działaczy, masowe unieważnianie list wyborczych Obozu Narodowego (ostatnio w trzech czysto polskich okręgach we Lwowie), zawieszanie działalności jednostek organizacyjnych — oto takie najbardziej wyraźne przejawy swoiście pojętej roboty konsolidacyjnej.

Na szczęście sytuacja międzynarodowa uległa odprężeniu. Brytyjski spryt, francuska stanowczość i polska odwaga zapędziły w kozi róg polityków osi i okres względnego spokoju na starą Europę.

Czas więc zająć się teraz sprawami pro domo sua i z miejsca przypiłować rogów ozonowemu czartowi.

Nigdy tak wyraźnie jak właśnie w dniach ostatnich nie ujawnił się nonsens istnienia ozonu i hasła konsolidacji dla konsolidacji.

Jednoczyć się po to, by żyć w zjednoczeniu, to typowy objaw t. zw. psychiki baraniej. Ludzie bowiem, gdy się jednoczą to chyba dla osiągnięcia wyraźnego celu, do którego trudno dotrzeć samopas.

Exemplum zjednoczenie narodu dla obrony granic lub stworzenie wspólnego komitetu P. O. P. Oto wyraźnie określony cel. I gdy potrzeba takiego zjednoczenia zachodzi, naród polski jednoczy się żywioło. Ale jak mi Bóg miły do tego nie potrzeba ozonu. Wystarezy zwykła uczciwa odezwa przedstawicieli sfer wojskowych.

Nie zjednoczemy się zatem z ozonem, by żyć z nim w zmechanizowanym, baranim stadzie.

My gadać możemy tylko na temat zjednoczenia świadomego narodu polskiego w okół idei narodowej. I takie zjednoczenie już się w łonie naszego Obozu dokonało. Ozon się do tego niestety nie nadaje. Notoryczni fałszerze haseł narodowych mogliby w zetknięciu z uczciwą narodową rzeczywistością wykoszlawić ją i splamić.

Pozostajemy zatem nadal na stopie wojennej.

Rozgrywka z ozonem jest — przyznaję — trudniejsza niż z dawnym BBWR. Tamten bowiem był wyrazem innego systemu, który streszczał się w zdaniu: „tak długo trzymać za gębę, aż nie przyjdzie drugi silniejszy i karku mi nie skręci".

W okresie systemu marki B. B. toczyła się z obu stron walka frontowa, piersią w pierś. Obóz Narodowy poniósł liczne ofiary krwi, ale nie cofnął się ani na krok. Zwycięstwo nam przypadło w udziale a B. B. legł w gruzach.

Ozon walczy natomiast z ukrycia — podstępem, obłudą i fałszem. Jest w miarę państwowy, przeważnie narodowy, często katolicki, gdzieniegdzie chrześcijański, tu i ówdzie prawosławny, miejscami ukraiński, w Białymstoku i Jutrosinie niemiecki, pod kamizelką z reguły żydowski.

Walka jest więc o tyle trudniejsza, że nie siły potrzeba, lecz umiejętnego dekonspirowania przysłowiowego diabła na kazalnicy.

Dotychczasowy „rozwój" ozonu wskazuje jednak, że zdrowy instynkt narodu i tym razem nie zawiedzie wyczuwając gdzie prawda a gdzie farbowane lisy.

Gdy zaś poznanie to stanie się powszechne cóż wam zostanie panowie z ozonu... chyba dwadzieścia groszy w zęby i kopniaka na drogę, jako rzekł jeden z naszych wrogów, który tę miał przewagę moralną nad wami, że wolał siłą łamać prawo aniżeli prawem maskować świństwo, w życiu zaś operował metodą rewolweru a nie faryzejską sztuką hipokryzji i tchórzliwego szpiclostwa.

Daszek.

Praga buntuje się przeciw swym ciemięzcom

Propaganda „od ucha do ucha“ - Nocne aresztowania - Bezsilna złość „Gestapo“

Kto zna konsekwentny opór, stawiany przez Czechów w okresie monarchii habsburskiej wobec wszelkich prób germanizacyjnych, może wytworzyć sobie

obraz nieugiętej, cichej walki,

jaką narodowo uświadomione koła czeskie wydały obecnym zaborcom ziemi czesko-morawskich.

W prasie niemieckiej znajdujemy ostatnio coraz częstsze wzmianki o napadach na żołnierzy Rzeszy, odezwach i ulotkach przeciwniemieckich, manifestacjach patriotycznych, aresztowaniach, dokonywanych przeważnie nocą itp.

Niedawno „National Zeitung‘, donosił o opozycyjnym ustosunkowaniu się społeczeństwa czeskiego do prób stworzenia, popieranej przez władze protektoratu, czeskiej partii jedności narodowej. Narastanie prądów opozycyjnych organ niemiecki wiąże

z wyczuwalnym szerzeniem się cichej propagandy“

(Flüsterpropaganda), która nie cofnęła się nawet przed takim wybrykiem, jakim była zapowiedź powrotu byłego prezydenta Benesza do Pragi w dniu 15 maja.

Opozycja przeciwko powrotowi „jedności narodowej“, mającemu — według zamierzeń hitlerowskich — stać się powolnym narzędziem wpływów niemieckich na ziemiach protektoratu,

objęła również stronników gen. Gaidy,

który — jak podkreśla kierownictwo „jedności narodowej“ — w specjalnej odezwie „nie chce wyrzec się odrębności ruchu faszystowskiego,‘. W okólniku wydanym do miejscowych komitetów propagandowych kierownictwo frontu jedności narodowej nawołuje do energicznego przeciwstawienia się wszelkim próbom sabotowania akcji propagandowej, prowadzonej przez jedność narodową i do informowania centrali o każdym takim fakcie z dokładnym podaniem okoliczności oraz nazwisk przeciwstawiających się akcji jedności narodowej. Każde doniesienie tego rodzaju musi być poparte podpisami

zamieszane w zajścia w doniesieniu pewnej nocy zniknęły

i do dziś nie wiadomo, gdzie się znajdują.

Gestapo czynnie współdziała z organami frontu jedności narodowej w zwalczaniu anty-hachowej opozycji. W większości wypadków, gdy chodzi o stłumienie w zarodku manifestacyj czeskich, niemiecka Gestapo musi działać sama.

Policjanci czescy z reguły „nie potrafią dać sobie rady“ z manifestantami.

Otrzymawszy np. w dniu przemówienia kanclerza w Reichstagu rozkaz rozproszenia demonstrantów sprzed pomnika Wilsona, który do połowy cokołu pokryty został kwiatami — policjanci czescy wręcz odmówili wykonania rozkazu, powołując się na obowiązujące ustawy, w myśl których skupianie się luźnych grupek po trzy osoby nie jest manifestacją.

Urzędnicy Gestapo musieli

w bezsilnej złości przyglądać się,

jak w chwili, gdy przez megafony ustawione na ulicach Pragi rozlegały się zapewnienia o tysiącoletnim prawie Niemiec do ziem czeskich i morawskich — u stóp pomnika Wilsona narastał stos białoczerwonych kwiatów składanych przez patriotów czeskich.

Praga buntuje się — i z coraz większą, pogodną, szwejkową pogardą odnosi się do przemijających panów prastarej ziemi czesko-morawskiej.